

Ukraińskie zapowiedzi ograniczenia i dywersyfikacji importu gazu

Sławomir Matuszak

20 stycznia Rada Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy na zamkniętym posiedzeniu zdecydowała o podjęciu kompleksowych działań w celu dywersyfikacji dostaw gazu oraz wdrażania technologii energooszczędnych. Choć nie podano szczegółów, z wcześniejszych wypowiedzi przedstawicieli ukraińskich władz (m.in. premiera Mykoły Azarowa i ministra energetyki Jurija Bojki) można wnioskować, że chodzi o znaczący wzrost wydobycia własnego gazu (obecnie 20 mld m³, co stanowi 1/3 całości konsumpcji tego surowca) oraz dostawy z Azerbejdżanu i w mniejszym stopniu z Turcji i Rumunii. Zapowiedziano także przejście w ciągu roku z używanego obecnie w elektrociepłowniach gazu na węgiel, co miałyby przynieść oszczędności w wysokości 6 mld m³ gazu rocznie. Docelowo, według ministra Bojki, w 2017 roku Ukraina miałaby ograniczyć import z obecnych 40 mld m³ do 12 mld m³.

Komentarz

- Decyzję Rady należy oceniać jako próbę nacisku na Rosję w trwających negocjacjach gazowych poprzez pokazanie, że Ukraina ma alternatywę wobec dostaw rosyjskiego gazu. W dłuższej perspektywie Kijów rzeczywiście mógłby znacząco zmniejszyć import surowca z Rosji, ale wymagałoby to dużych nakładów finansowych oraz przede wszystkim woli politycznej i konsekwentnego działania. Ograniczenie importu nie rozwiąże jednak głównego (obok wysokich cen) problemu z umową gazową z Gazpromem, zgodnie z którą Ukraina, pod groźbą kar finansowych, musi kupować minimum 33 mld m³ gazu rocznie.
- Wysokie ceny rosyjskiego gazu stają się coraz większym problemem dla ukraińskich władz przed październikowymi wyborami parlamentarnymi. Rząd, stosując coraz ostrzejszą retorykę, obarcza winą za ceny surowca nie tylko poprzedników, ale również Rosję, tłumacząc w ten sposób brak sukcesów gospodarczych.
- W krótkiej perspektywie czasowej (3–4 lata) plany importu gazu z innych państw na szerszą skalę są mało realne. Dla dostaw gazu z Azerbejdżanu brak jest odpowiedniej infrastruktury zarówno po stronie ukraińskiej (gazoport), jak i azerskiej (zakładu skraplania gazu na wybrzeżu gruzińskim). Z kolei Turcja i Rumunia w tej chwili nie mają nadwyżek surowca, umożliwiających jego sprzedaż za granicę. Ponadto ewentualne dostawy wiązałyby się z koniecznością rewersu części gazociągów biegnących przez

Balkany oraz dodatkowymi kosztami tranzytu, co stawia pod znakiem zapytania rentowność operacji.

- Przejście części elektrociepłowni na węgiel jest możliwe, ale nie w tak krótkim czasie, jak zapowiada Kijów. Wiązałoby się to jednak z koniecznością kosztownej modernizacji zakładów oraz spowodowałoby wzrost zanieczyszczenia środowiska. Możliwe jest również znaczące zwiększenie własnego wydobycia w ciągu kilku lat. Pociągnęłoby to za sobą duże nakłady finansowe, ponadto konieczne byłoby wejście inwestorów zagranicznych z technologiami umożliwiającymi wydobycie gazu z głębokowodnego szelfu oraz nietradycyjnych źródeł, takich jak łupki oraz gaz kopalniany. Ukraina podpisała szereg memorandów o współpracy z koncernami zachodnimi (m.in. Shell, ExxonMobil), ale na realne efekty należy poczekać co najmniej kilka lat. Ponadto biorąc pod uwagę niesprzyjający klimat inwestycyjny, nie jest jasne, czy koncerny zachodnie zdecydują się na zaangażowanie na Ukrainie.